DZIESIĘCIU TRĘDOWATYCH I NASZA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, w tę trzynastą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego odkrywamy, jak zdumiewająca jest cierpliwość Pana Boga. Cierpliwość Pana Boga wobec grzesznego człowieka. Cierpliwość, której doświadczamy każdego dnia naszego życia tutaj na ziemi. Cierpliwość, której doświadczamy, ilekroć zgrzeszymy, ilekroć dotknie nas duchowy trąd.

W Ewangelii Łukaszowej, której fragment przed chwilą słyszeliśmy, czytamy, iż trędowaci zabiegli drogę Pana Jezusa, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że to Boża łaska poruszyła ich do tego, by wyszli na spotkanie Zbawiciela. Pan Bóg przyciąga do siebie. W przedziwny sposób prowadzi także i dusze, które są od Niego bardzo oddalone. Poprzez tak zwaną łaskę uprzedzającą pobudza, popycha niejako w swoją stronę, w stronę nawrócenia. Ale to od nas, ludzi, zależy, czy z tej łaski, którą Pan Bóg nas obdarza, skorzystamy, czy też nie. Mamy rozum, mamy wolną wolę i każdy z nas codziennie musi dokonywać wyborów, musi wybierać pomiędzy tym, co dobre, a tym, co złe, pomiędzy Bogiem a szatanem, pomiędzy niebem a piekłem.

Jakże szokująca jest miłość Pana Boga, który oczyszcza dzisiaj dziesięciu trędowatych, choć doskonale wie, że tylko jeden z nich wróci, aby oddać chwałę Bogu, za uzdrowienie podziękować. Pan Jezus nie kalkuluje po ludzku, nie zastanawia się, czy opłaca Mu się dokonać cudu, czy opłaca Mu się tych nieszczęśliwych ludzi oczyścić z trądu. Chrystus nieustannie czeka na dotkniętego duchowym trądem grzesznika, nie przestaje wyciągać swoich świętych i czcigodnych rąk po to, aby obmyć duszę splamioną grzechem w swojej przenajdroższej krwi.

NIEWDZIĘCZNOŚĆ WOBEC DARÓW BOŻYCH

Jakże smutna jest nasza ludzka niewdzięczność! Tak rzadko dziękujemy Panu Bogu za dobra, łaski, które od Niego otrzymujemy. Bo tak niestety jest, że kiedy pomocy potrzebujemy, kiedy w naszym życiu pojawiają się jakieś trudności, choroba, samotność, starość, kiedy umiera ktoś bliski, to wtedy do Pana Boga potrafimy się zwrócić. Wtedy potrafimy przedstawiać Mu całą litanię różnych próśb i zażaleń. Ale kiedy od Pana Boga coś otrzymujemy, to traktujemy to jako coś, co nam się po prostu należy. Nie ma w nas wdzięczności. Jesteśmy obrzydliwymi niewdzięcznikami.

Przypominamy nieco dłużnika, który szuka kolejnej sposobności, by zaciągnąć jakąś pożyczkę i wówczas, gdy o nią prosi, jest miły, kulturalny, obiecuje oddać ją na czas. Ale kiedy nadchodzi termin zwrotu, wówczas swojego wierzyciela ignoruje, lekceważy, śmieje mu się w twarz. I przecież do nas wszystkich Chrystus mógłby dzisiaj skierować słowa, które wypowiedział pod adresem trędowatych: „Nie znalazł się żaden, który by się wrócił, a dał chwałę Bogu".

Jakże zadziwiająca jest nasza ludzka głupota! Pan Bóg pociesza strapionych, podnosi upadłych, daje nam zdrowie, talenty, pomnaża nasze ludzkie siły. A jak my się zachowujemy? Od Pana Boga bierzemy, ale wszystko przypisujemy swojej zaradności. Żyjemy w przekonaniu, że wszystko sobie zawdzięczamy. Mało tego, stajemy się, moi drodzy, bardzo często i recenzentami działań Pana Boga. Chcielibyśmy dyktować, co, kiedy i jak ma uczynić. Zapominamy całkowicie o słowach Chrystusa Pana: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić". I wprawdzie te słowa słyszeliśmy w naszym życiu setki, tysiące razy, ale cały czas przypominamy kamienie leżące na dnie rzeki, które od 2000 lat obmywa, wygładza woda wiary katolickiej, ale w środku przez tę wodę pozostajemy nietknięci, bo my i tak wszystko wiemy lepiej niż wszechmogący Bóg.

Jakże przerażająca jest ludzka pogarda wobec chrystusowych darów! Jak często nadużywamy Bożej dobroci? Pan Bóg obdarza nas zdrowiem, a my wykorzystujemy je po to, aby grzeszyć i Boga obrażać. Pan Bóg obdarza nas majątkiem, a my żyjemy jak chciwcy i nie potrafimy podzielić się z tymi, którzy cierpią rzeczywistą biedę. Pan Bóg daje nam sprawny umysł,

a my wykorzystujemy go do tego, aby manipulować, aby zastawiać na innych pułapki, aby głosić oszczerstwa. Pan Bóg dał nam samego siebie. Cichy, bezbronny, niczym dziecko, więzień miłości obecny w Najświętszym Sakramencie. A my jesteśmy obojętni, kiedy jest obrażany, kiedy popełniane są kolejne świętokradztwa. Pan Bóg dał nam skarb katolickiej wiary, bez której nie można podobać się Bogu, której wyznawanie jest konieczne do zbawienia. A my, moi drodzy, wzruszamy obojętnie ramionami, kiedy ten skarb jest niszczony, kiedy wiara katolicka jest fałszowana. Milczymy w imię szatańskiego pseudoposłuszeństwa, szacunku dla pseudohierarchii. Za otrzymane dary i łaski nie okazujemy Zbawicielowi należnej czci, wdzięczności i miłości. Wręcz przeciwnie, można by powiedzieć, że ile dobrodziejstw z ręki Bożej weźmiemy, tyle niewdzięczności, krzywd Bogu wyrządzamy.

Dlatego żali się nasz Stwórca i Zbawiciel ustami proroka Izajasza: „Niebiosa, słuchajcie, ziemio, nadstaw uszu, bo Pan przemawia. Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie".

DZIĘKCZYNIENIE WE MSZY

Drodzy wierni, w tę trzynastą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego każdy z nas jest jak trędowaty, który wychodzi, aby spotkać Pana Jezusa. Nie bądźmy dłużej ludźmi niewdzięcznymi. Nie bądźmy dłużej ludźmi wiecznie na wszystko narzekającymi. Nie bądźmy dłużej ludźmi, którzy zatruwają swoje życie, życie bliźnich złośliwością, litaniami skarg, zażaleń. Ile, moi drodzy, wśród nas, katolików, jest cały czas tej piekielnej niewdzięczności? Ile niewdzięczności, ile żali w naszych rodzinach, w miejscach pracy, wśród sąsiadów, znajomych, przyjaciół i nieprzyjaciół. Uczmy się, moi drodzy, na wzór owego Samarytanina, którym Żydzi pogardzali, okazywać wdzięczność Panu Bogu za wszystkie dary, za wszystkie łaski, którymi przecież tak sowicie jesteśmy obdarzani każdego dnia naszego życia.

Gdybyśmy tak poważnie chcieli Bogu wszechmogącemu za to wszystko, co od Niego otrzymujemy, a czego nie dostrzegamy, co wydaje nam się oczywistością, co wydaje nam się czymś należnym — gdybyśmy chcieli za to wszystko rzeczywiście Panu Bogu podziękować, to przecież nie starczyłoby nam życia. Cóż zatem mamy czynić? Cóż mamy czynić poza tym, że podejmiemy dzisiaj to postanowienie, że przestaniemy być duchowymi niewdzięcznikami, że staniemy się ludźmi żyjącymi wdzięcznością wobec Pana Boga? Cóż trzeba nam uczynić? W jaki sposób Panu Bogu możemy podziękować? W ten sposób, który sam Bóg nam wskazał.

Przyszliście tutaj, aby wysłuchać Mszy świętej, aby stanąć u stóp krzyża, aby patrzeć na ołtarz, na którym Chrystus dokona swojej ofiary, która ma poczwórny cel. Ofiara uwielbienia, ofiara przebłagalna, ofiara błagalna i wreszcie ofiara dziękczynna. Złóżmy dziś, moi drodzy, na patenie, którą kapłan wzniesie ku górze, dziękczynienie za wszystkie łaski i dary, które w życiu od Pana Boga otrzymaliśmy, których tak często nie dostrzegamy, których tak często sobie nie cenimy tak, jak powinniśmy. Obyśmy, moi drodzy, dostrzegli, zrozumieli, ile Pan Bóg każdego dnia dla nas czyni. Wtedy te wszystkie nasze marudzenia, narzekania skończyłyby się, a ich miejsce zajęłoby uwielbienie i dziękczynienie.

I powtórzmy dziś, kochani moi, w sercu słowa psalmu, które kapłan wypowiada, ilekroć odprawia Mszę świętą, tuż przed spożyciem przenajdroższej Krwi Pana Jezusa: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wzywać będę imienia Pana".

Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Amen.